

for members only

not for sale

BADZ GOTOW

rok. 1.

październik

Nr. 7



archiwum

BADZ GOTOW

MIĘSIĘCZNIK HARCERZY w W. BRYTANII.

Nr 7

1 październik 1948.

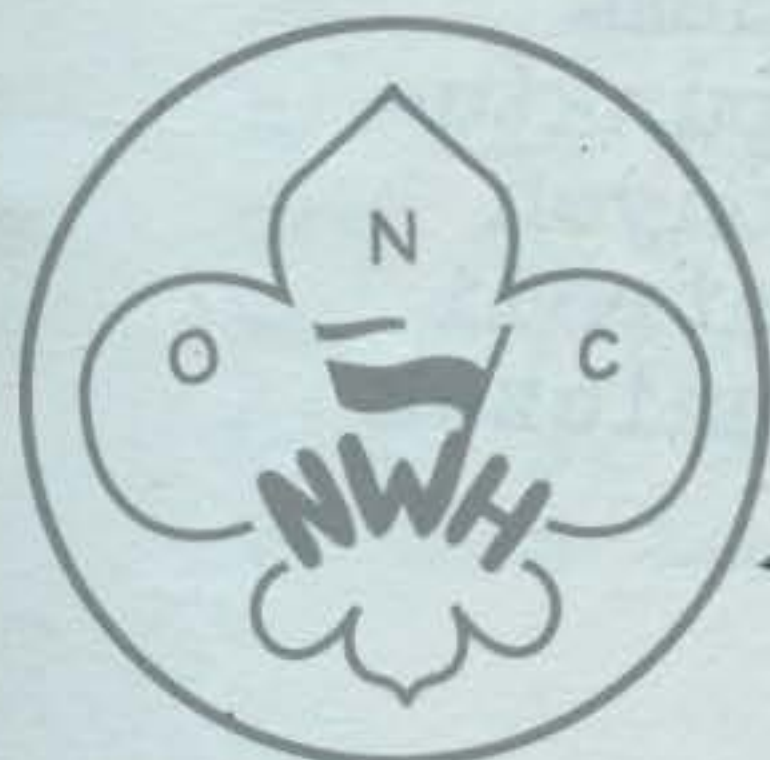
Rok 1.

Słoneczny Marsz.

Wszyscy wraz, wszyscy wraz,
Zaśpiewajmy marsz!

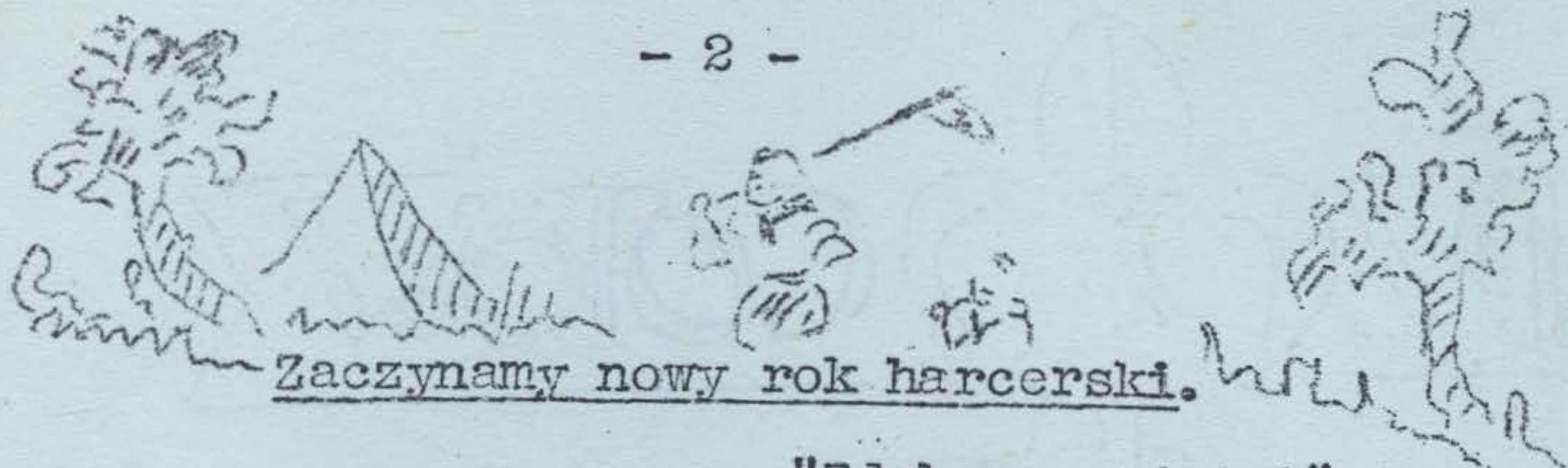
Hej bracia wraz
Niech każdy z nas
Zaśpiewa nasz słoneczny marsz!
Niechaj pieśń brzmi,
Niech słońce lśni -
Słoneczny szlak - niech wiedzie nas!
Ton, jak wielki dzwon -
Rozbudzi w piersiach naszych moc -
Z pieśnią naszą niesiem słońce
Tam, gdzie mrok i noc:
Gra, gra trąbki ton - tra ta ta, ta ta ta, ta...

/Ref./ A dusze niech chłoną młodości czar!
A serca niech płoną jak ognia żar!
Gdy miłość połączy nas w bratni krąg,
Nie zabraknie do pracy -
ni serca, ni rąk.



archiwum





Zaczynamy nowy rok harcerski.

"Zdobywamy świat" to nasze hasło w nowym roku harcerskim. Złot był generalną próbą sił, czy zdołamy to osiągnąć. Czy zdołamy własnymi siłami dokonać dużego czynu.

Okazało się, że starczyło nam sił i wytrwałości. Złot się odbył, a co więcej Złot się udał!

Jednak będziemy szczerzy - jeszcze bardzo dużo nam brak, a przecież każdy z nas chciałby, aby nasza organizacja Harcerzy była jaknajsilniejsza i jaknajlepsza. Zależy to zaś jedynie

od nas samych, zależy to od wysiłku każdego z nas.

Na naukę, na praktykę, na zaprawę ciała i ducha mamy cały rok. Do pracy musisz się zabrać już dzisiaj wraz z całym zastępem, drużyną i hufcem.

A oto parę zadań, które Ciebie i nas wszystkich czekają.

1. Organizacja. Ty jesteś członkiem zastępu, zastęp należy do drużyny, ta do hufca zaś hufiec do Organizacji Harcerzy w W. Brytanii. Aby całość sprawnie pracowała Ty, jako jeden z więzów wielkiego łańcucha musisz być solidnym harcerzem. Punktualność w przychodzeniu na zbiórki, punktualność i sumiennosc w wykonywaniu powierzonych zadań - to są zadania dla Ciebie. Dla kontroli najlepiej będzie jeśli sobie zrobisz dzienniczek kontrolny.



I jeszcze jedno jeśli chcesz, aby nasz łańcuch był mocny. Gdy tylko opuszczasz swą jednostkę, to zawsze staraj się nawiązać kontakt z harcerstwem. To nie jest trudne. W wypadku jakiejś trudności pisz do Komendy /45, Gloucester Rd. London S.W.7/.

2. Wyszkolenie. Jak się pewno przekonałeś na Zlocie, jeszcze sporo nam brakuje. Po pierwsze trzeba się przygotowywać do uzyskania wyższego stopnia. "Po łebkach" nie warto się przygotowywać, gdyż potem nie przejdziesz próby, a to przecież wstyd! Nie wystarczy też się przygotowywać do zdobycia stopnia. A sprawności? Ha!, oczywiście i to nie jedną trzeba zdobyć w ciągu roku. Każda nowa sprawność przyda Ci się w życiu. Wreszcie pomyśl i o tem, wcześniej lub później zostaniesz zastępowym, lub drużynowym - do tego trzeba się dobrze przygotować. Radzę Ci wż i od dziś ~~zajmij~~ sobie dzienniczek, w którym będziesz notował sportrżeżenia harcerskie. Zobaczysz jak Ci się przyda ten dzienniczek, gdy będziesz np: drużynowym.

3. Gospodarka. - "Mamy jedną saperkę i dwie pary chorągiewek sygnalizacyjnych" - mówi dzielny chłopak z drużyny "pyskaczy". Ten obóz jakoś minął, ale przecież na przyszłym obozie musimy mieć własny sprzęt lepiej skompletowany.

Aby to osiągnąć wystarczy tylko pomyśleć zawczasu. Może macie dostęp do warsztatu stolarskiego, lub ślusarskiego? Zmajstrujcie sobie trochę sprzętu! A może moglibyście dostać coś od kwatermistrza obozu? Ponadto potrzeba pieniędzy. Zaczniij zawsze od siebie to znaczy sprawdź,



czy zapłaciłeś składki w drużynie. A potem pomyśl coby tu zorganizować, aby zarobić pieniądze dla drużyny: może sprzedaż kart Boże-Narodzeniowych, może stworzyć sklepik harcerski, może zabawę ! Sposobów jest wiele.

4. Administracja.

Co to znaczy ? Administracja to znaczy prowadzenie i utrzymanie porządku ksiązek. I to nie byle jakich ksiązek, lecz książki zstępu, książki drużyny, ewidencji drużyny, zbiorów pism wysłanych i nadchodzących, kompletów rozkazów. Napewno też macie w drużynie kronikę - i Ty odpowiadasz za jej ładne i czyste utrzymanie. Wszystkie te książki są chlubą drużyny. Gdy zaś przyjdzie inspekcja muszą być gotowe.

5. Postawa.

Choć na końcu mówimy o tym to jednak postawa harcerska jest jedną z najważniejszych rzeczy. Wkoło siebie mamy ludzi, Polaków i Anglików. Niektórzy wiedzą, że jesteś harcerzem. Po tym jak Ty wyglądasz i jak się zachowujesz sądzą całą naszą organizację. Czyste ubranie, porządny mundur, uśmiech na twarzy - to Harcerz Polski !

Roboty do wykonania jest dużo. Ale czasu mamy też sporo. Weź się tylko odrazu dziś wraz z całą drużyną do pracy a ciągłym choć małym wysiłkiem "Zdobędziemy Świat" !



archiwum





ZŁOTY MIĘDZYNARODOWE.

Uwaga: W związku z naszym Złotem w kolejnych numerach "B.G." ukaza się cztery artykuły o Złotach międzynarodowych i narodowych.

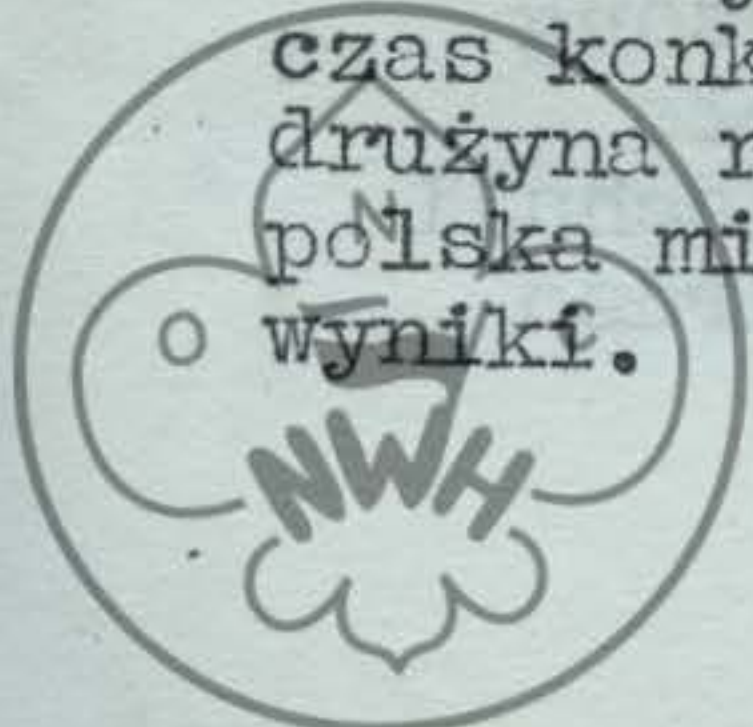
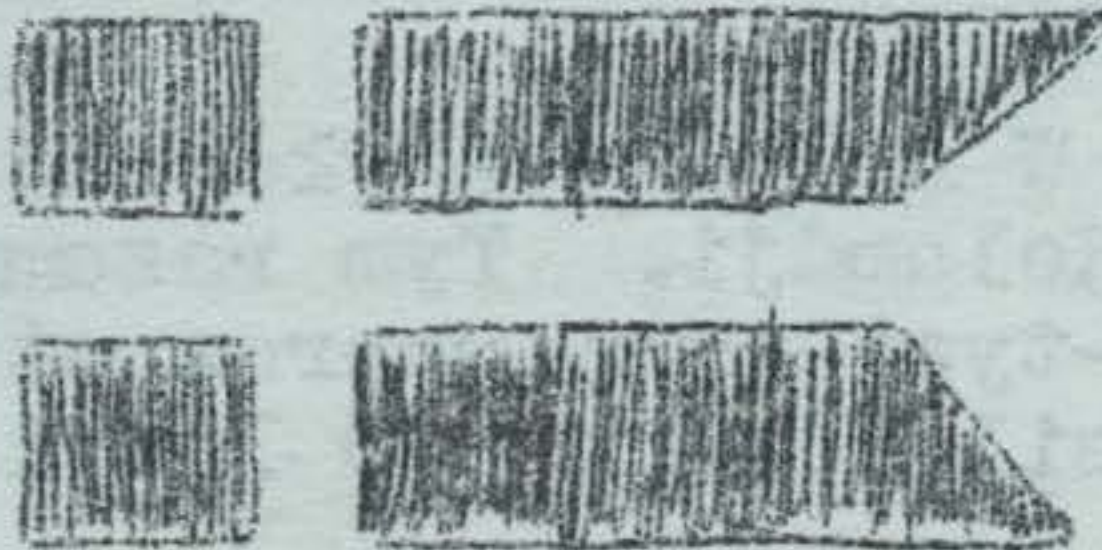
Nazwa Złot określa nam większe zebrania skautów zwane Jamboree. Słowo jest pochodzenia murzyńskiego, rozmaicie je tłumaczono, jedno jest faktem niespornym, że ma ono przedstawiać wielkie zebranie młodzieży rozmaitych krajów, ras i kultur, złączonych wspólną ideą skautową.



Pierwszy taki Złot Międzynarodowy odbył się w r. 1920 w londyńskiej Olimpii. Reprezentowanych było 26 narodów. Harcerstwo Polskie nie wzięło udziału. ~~Mieliśmy~~ wtedy krwawe "Jamboree" na Wschodzie z bolszewikami. Polskę reprezentował jeden polski harcerz zamieszkały wówczas w Londynie.

Po czterech latach na Złocie w Kopenhadze spotkało się 6000 chłopców z 34 narodów. Reprezentacja Polska była bardzo liczna i dobrze wyekwipowana. Podczas konkursów i zawodów drużyna reprezentacyjna polska miała bardzo dobre

o wyniki.



Nazwa "Jamboree" przyjęła się właściwie poczynając od Zlotu w Arrow Park pod Birkenhead w r. 1929.

Złot odznaczał się nieustannym deszczem i potwornym błotem. Nie wpływało to oczywiście na humory tysięcy zgromadzonych chłopców.

Reprezentacja polska liczyła przeszło 500 osób. Pokazy na arenie złotowej spotkały

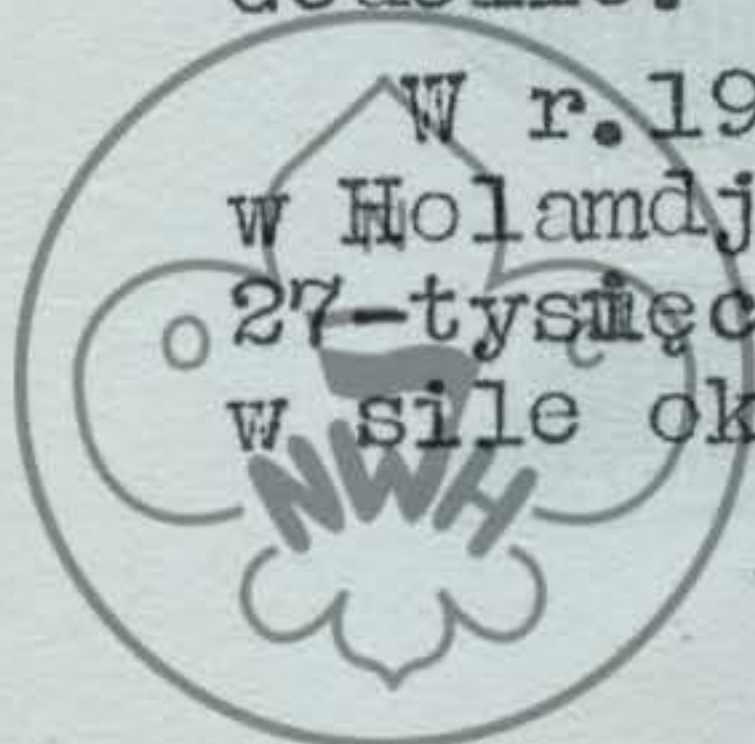
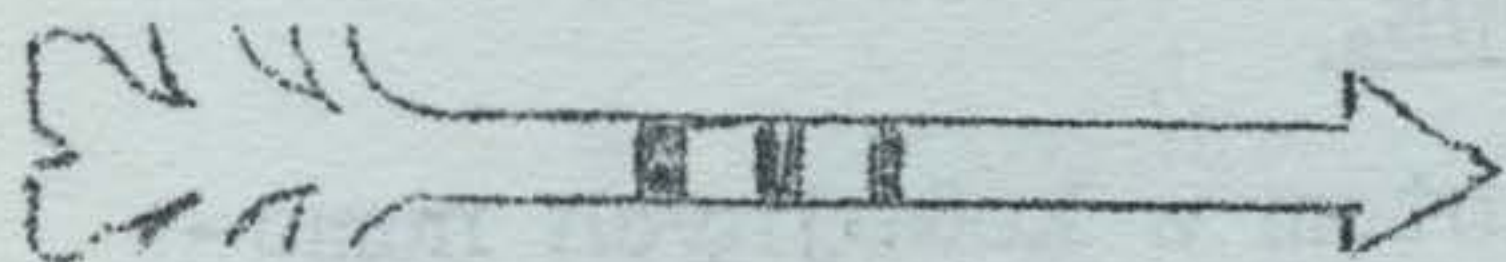
się z ogromnym uznaniem publiczności a list odręczny Baden-Powella do Komendanta Wyprawy Polskiej, podnosi z uznaniem nasz wkład do powodzenia imprezy.

Zawołanie polskie "CZUWAJ" było można powiedzieć pół-oficjalnym pozdrowieniem skautów zgromadzonych na następnym Jamboree w Gödöllö na Węgrzech w r. 1933.

Polska reprezentacja liczyła przeszło 1500 chłopca, a kiedy na wielkiej arenie złotowej rozpoczęły się nasze pokazy i zaczęły zjeżdżać przebrane w kostjomy ludowe pełne wozy chłopców i dziewcząt trzeba było widzieć nieprawdopodobny entuzjizm skautowej i nieskautowej publiczności.

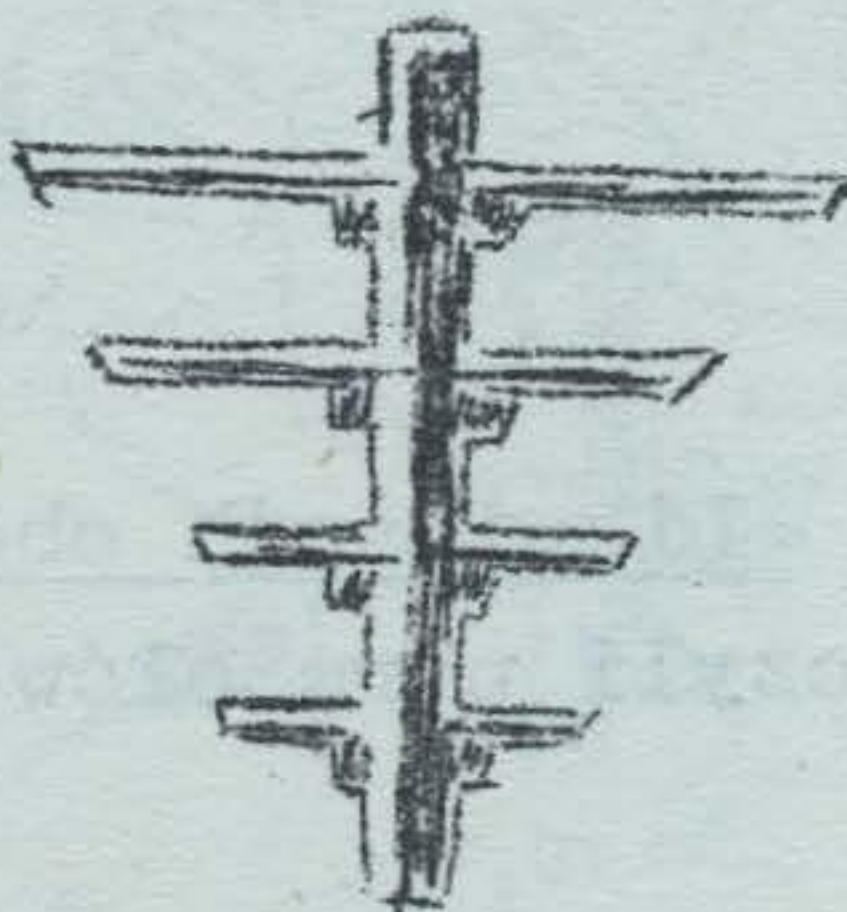
W pamięci każdego polskiego harcerza do końca życia zostaną wspaniałe wspomnienia Jamboree w Gödöllö.

W r. 1937 odbyło się Jamboree w Vogelenzang w Holandji. Tym razem 35 narodów przysłało 27-tysięczną reprezentację. Polacy przyjechali w sile około 800 ludzi. Pokaz nasz był bardzo



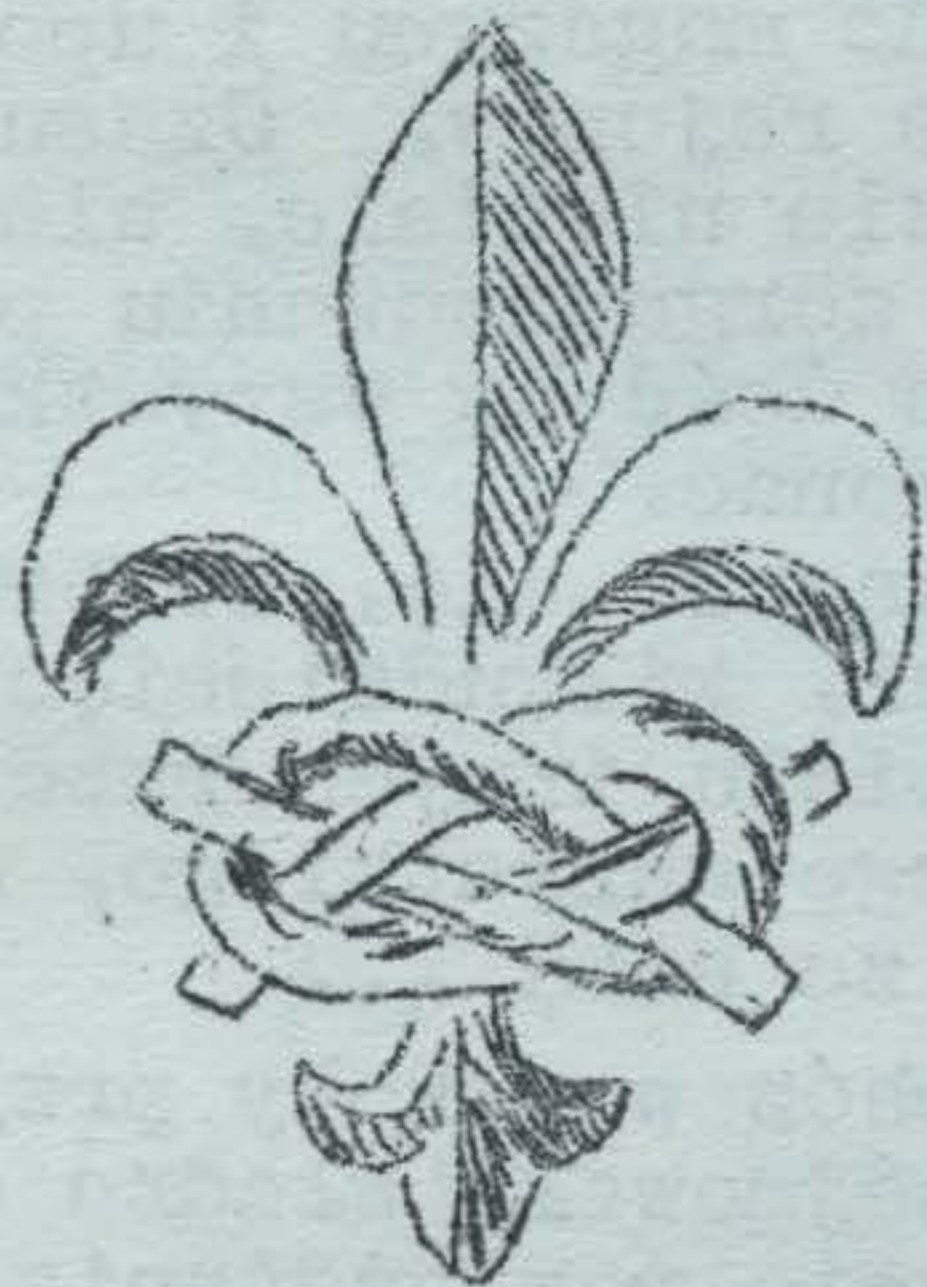
udany . W sposób dowcipny przedstawiał historię wszystkich dotychczasowych zlotów. Wszystko przeplatane tańcami i śpiewami.

Po wojnie w r. 1947 w Moisson pod Paryżem odbył się Zlot nazwany "Jamboree Pokoju". Polska nie była oficjalnie reprezentowana na tym Zlocie. Jedynie harcerze polscy z Francji bardzo licznie pojawili się na gruncie obozowym i po skautowemu zademonstrowali swoją obecność i swój protest przeciwko niedopuszczeniu Polski do udziału.



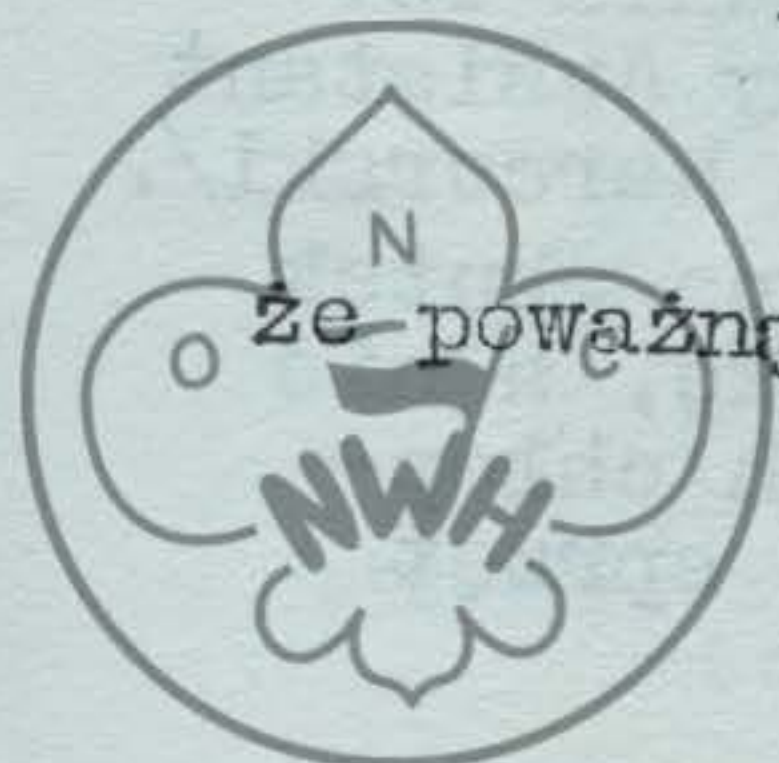
Historia Jamboree międzynarodowych, to wysiłki skautingu w kierunku ugruntowania i rozszerzenia

braterstwa międzynarodowego. Harcerstwo polskie w sposób bardzo wybitny współdziałało w tej akcji. Udział drużyn naszych we wszystkich imprezach międzynarodowych podkreślał wagę jaką przywiązywano u nas do sprawy przyjaźni międzynarodowej i zbliżenia młodzieży.



Jesteśmy przekonani, że skauting stale reprezentować będzie te walory które stworzyły z tej organizacji nie tylko bardzo wielką i potężną organizację młodzieży, ale tak-

ze poważną siłę moralną.



archiwum

I. R.



Likwidacja obozu w Southrop.

/czyli parę słów o tym, jak nie należy robić!/
/

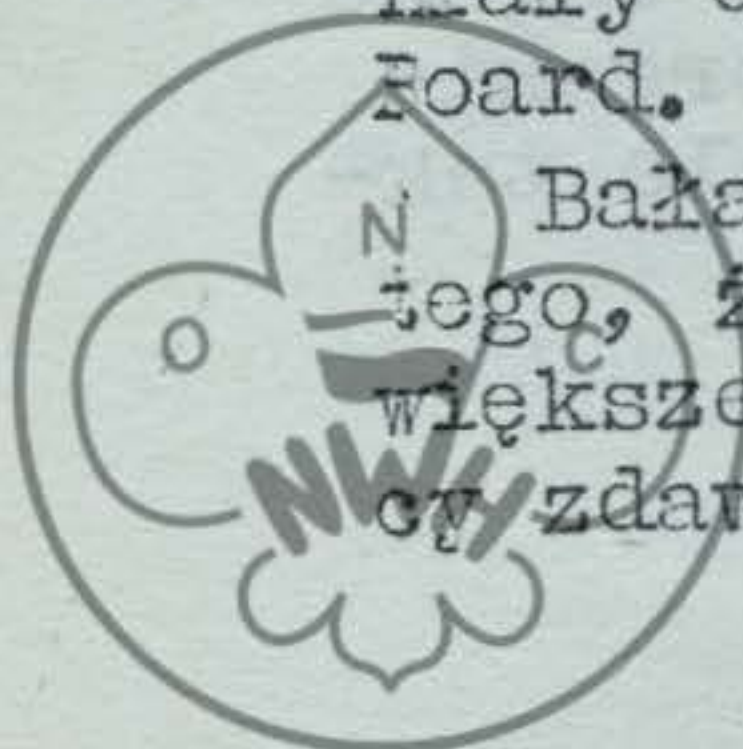


Zlot harcerzy z terenu W. Brytanii dobiegał końca. Ostatnie dwa dni /17 i 18 sierpień/ zostały w dużej mierze przeznaczone na "likwidację obozu", a więc zwinięcie namiotów, spakowanie sprzętu, zdanie wszystkiego do magazynu i uporządkowanie rejonów. Czasu było wprawdzie niewiele, ale przy dobrym zorganizowaniu pracy było go dość, by wszystko dobrze wykonać.

Po "rozjechaniu się Złotu" okazało się, że brakuje jednego stołu, 14 krzeseł, kilkudziesięciu kocy, paru materacy i wielu, wielu innych rzeczy. Jasną sprawą było, że nikt tego wszystkiego, a szczególnie stołu, nie **zabrał** ze sobą ...

W czasie trwania Złotu obóz wojskowy, przy którym mieliśmy nasze rejony przejmowały władze cywilne, a pech chciał, że w momencie rozjeżdżania istniały dwa magazyny: stary wojskowy i nowy Assistant Board. /Oraz na dodatek był jeszcze skład harcerski/.

Bałagan jednak wynikł w pewnej mierze na skutek tego, że każdy zdawał sprzęt na własną rękę, a nie większe jednostki razem. W wielu wypadkach chłopcy zdawali sprzęt zastępami, a częstokroć sprzęt



był oddawany w niewłaściwym magazynie. Potem prawie niemożliwością było dojść do tego, gdzie dane rzeczy się znalazły, bo w magazynach specjalnego porządku nie było.

Pewnego dnia wybraliśmy się na obejrzenie rejonów opuszczonych przez poszczególne hufce. I muszę się szczerze przyznać, że nie byłem specjalnie tym cośmy zobaczyli zbudowany.

W jednym miejscu leżały potężne drągi /użyte poprzednio do pokazów/ złożone na stos przy murze. Na szczęście zobaczyliśmy to i musieliśmy spalić; dosłownie przez pięć dni i nocy płonęło z nich ognisko.

Zaraz obok w tym samym rejonie znajdowała się latryna nie tylko że nie zasypiana dobrze, lecz nawet niedbale przykryta. /A może to miała być pułapka?/

Niedaleko na miejscu, gdzie stały namioty wypożyczone od Anglików leżała masa kołków /za braki musiał Komenda zapłacić/. Rejon wogóle był zabałaganiony.

W innym znów miejscu latryna przykryta była workiem, gdzie indziej znów ^{leżały} pozostawione kotły.

W krzakach znaleźliśmy dwa krzesła. Kolekcja nasza znalezionych na "uprzętnym" terenie rzeczy była bardzo ładna, była tam kosa, łopata, ba, nawet bęben jednej z drużyn!

Gdy będziemy organizować przyszły zlot trzeba będzie zwrócić więcej uwagi na dobre zorganizowanie



wanie w poszczególnych jednostkach zdawania sprzętu i uprzątanania rejonu.

Pamiętajcie co powiedział kiedyś Baden-Powell o skautach, którzy likwidują obóz:
"Skaut nie pozostawia po sobie nic poza : Niczem i wdzięcznością ludzi".

Gruby Wilk.

W O J T E K .

/Wspomnienie z pracy harcerzy w okresie konspiracji w Polsce./

Lato. Sobotnie popołudnie. Słońce grzeje mocno. Cisza leniwa, błogość otacza zakole rzeczne i las na niskim brzegu.



Wojtek leżał w krzakach, na wysokim brzegu i patrzył w dół, w zieloną toń, spokojną, bo zdala od prądu marszczoną tylko chwilami przez małe wiry. Leniwym ruchem zrzucił kamyk. Plusk wody głośno zadźwięczał, a potem znów nastąpiła cisza, tylko gdzieś bardzo wysoko śpiewał skowronek.

Burek leżał obok i drzemał od czasu do czasu kłapiąc zębami na co

zjadliwszą muchę. Nagle podniósł łeb i warknął cicho. Po chwili poruszyły się lekko krzaki na drugim brzegu i z między gałęzi wyjrzała jasna chłopska głowa. Szybko przejrzała otoczenie

i nie zauważywszy Wojtka znikła. Po chwili z krzaków wyszedł chłopiec może 16-to letni. Wojtek zsunął się głębiej pod gałęzie, Burka klepnął po łbie i przygroził palcem. Zrozumieli się dobrze - bo pies przywarował. Chłopiec patrzył chwilę w dół rzeki - podniósł rękę w górę i dwa razy opuścił. To samo zrobił w drugim kierunku i wszedł w krzaki. Kręcił się tam coś długo, aż wyjrzała jego głowa przybrana gałęziami i tak została.

To się Wojtkowi nie podobało. Coś tu się działo bez jego wiedzy i udziału. I to coraz dziwniej, bo oto na łakę przytykającą do rzeki i otoczoną lasem, zaczęły wysypywać się grupki chłopców po miejsku ubranych. Szli nad rzekę po jednemu, po dwóch, po kilku z pakunkami, chlebakami, teczkami. Zaczął liczyć, ale mu się pomieszali gdy zeszli się w dużą gromadę. Musi być z pół setki, pomyślał. Oni tymczasem zebrali się, jedni zaczęli coś żywo rozmawiać, większość siadła rozpakowywać pakunki. W tem zerwali się wszyscy - a po chwili echo przyniosło niewyraźne słowa komendy. Znow się rozbiegli i zaczęli ustawiać w dwuszereg. Teraz zrozumiał - to harcerze z Warszawy. Widywał ich przed wojną. Wesołe chłopaki, ale mieszcuchy. Drwił trochę z ich zachowania w terenie - on dziecko lasu - śmiał się z ich podchodów, przyczajeń, głośnego stapania po lesie. Choć niby to starał się "taki" iść cicho, ale jakby wybierał co suchsze gałązki na swej drodze naby je z trzaskiem deptać. Tak i teraz niby się pilnują, a nawet go nie zauważyli. Rozejrzał się. Pcha ten główny drąg na szczycie tej wieży drewnianej, co to ją pisarz tak dziwnie nazywa a niby służy do pomiarów - jest dużo grubszy i wierz-



chołek tej wysokiej sosny na skraju lasu jest coś gęściejszy i trochę się chwieje. No nie jest tak źle tym razem.

Na łączce jeszcze stali, ten ich wódz coś mówił chwilę. Potem rozbiegli się znowu i ustawili w trzy grupy. Dwóch odłączyło i zaczęli majstrować w pakunkach. Wynieśli z tamtąd coś długiego - czarnego. Wojtek lepiej się wpatrzył, nie wierząc własnym oczom. Toż to karabin maszynowy, taki samiuteńki jak widział na zielonym samochodzie co to Gestapo przyjechało zabrać starego Bartosiaka. Teraz ten ich wódz wybiegł daleko w przód i coś zaczął machać rękami.

Rozbiegli się szeroko i ustawili luźno dwójkami w trzech rzutach. Opuścił rękę - zaczęli iść naprzód. Znow znak - rozchodzą się już zupełnie, znika podział na grupy, idą ławą, daleko jeden od drugiego. Nagle padli - leżą tak chwilę i na znak - zaczynają się zrywać. Tu jeden, tam dwóch, tam znow jeden, i biegną śmiesznie schyleni, aby po paru skokach znow paść. I tak teraz bez ustanku, nieubłaganie posuwają się naprzód w kierunku lasu. Już się nikt nie zrywa, ani biegnie, a jednak zbliżają się wolno - to czołganie - pracowite powolne parcie naprzód. tak dotarli na kilkadziesiąt metrów przed brzeg lasu i zatrzymali się, opóźnieni dociągają. Acha wyrównują linję. Zerwali się nagle i pędem niepowstrzymanym, takim co się w nogach wpadli do lasu - a echo przyniosło i powtórzyło parę razy pomieszany ale mocny okrzyk.

Nie to chyba nie harcerze. Zdobywali



"Co tutaj robisz mały?" - Wojtka poderwało na równe nogi. Burek skoczył z krótkim szczekiem, ale go chwycił za kudły Wojtek. Czuł się zmiészany i pogrążony - jego, co to się miał za człowieka lasu tak z nienacka podejść i tak przestraszyć.

"A tak patrzę." Przed nim stał młody chłopiec, od razu poznać, że jeden z tamtych.

"Jak się nazywasz?"

"Wojtek Sołtysiak".

"Gdzie mieszkasz?"

"W Sierakowie, to zaraz za lasem."

"Czem twój ojciec?"

"W niewoli teraz - byłem plutonowym w wojsku. To wy jednak harcerze." - pokazał na małą srebrną lilijkę w klapie brezentowej kurtki.

"Aleście mnie późno znaleźli." - dodał z przechwałą, sobie na pocieszenie.

"Widzieliśmy cię jeszcze przedtem zanim tyś zobaczył tą czujkę po drugiej stronie rzeki."

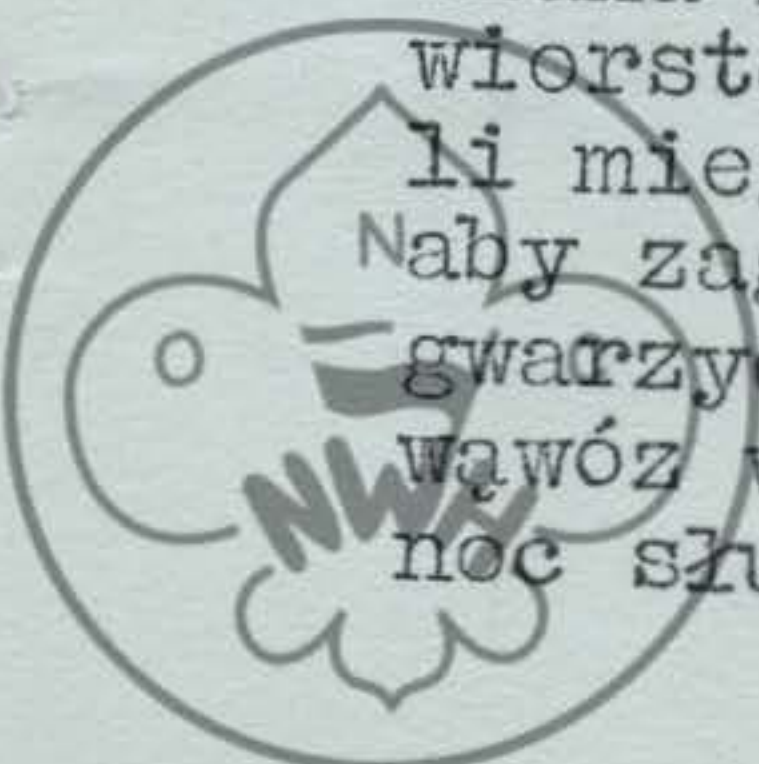
To go dobiło, ale i przekonało zupełnie i został.

Po pierwsze - bo musiał /należy przetrzymać każdego kto wejdzie w rejon ćwiczeń do pięciu godzin po odejściu ostatniego oddziału/

brzmiał rozkaz. Po drugie - bo mu się spodobali, bo poznał w nich wojsko karne i zdyscyplinowane, a wesołe.

I stał się żołnierzem pożytecznym. Dzisiaj - gdy chcieli nocować w podmokłych krzakach nad rzeką - pokazał im kilka stogów siana na Jaśkowej łące, wiorstę dalej. Gdy szukali miejsca na ognisko,

Naby zagrzać herbatę i pogwarzyć, znalazł im mały wawóz w lesie. I długo w noc słuchał, ze ściśniętym



dziwnie gardłem i rozsądną wzruszeniem pier-
są, pieśni narodowych i harcerskich śpiewanych
głośno i z werwą.

I przypominał jak ojciec mawiał "i ty synek
pójdiesz do wojska", to wtedy żał mu było lasu
łęk i rzeki, i wiedział że się tam źle będzie
czuł bez nich. A teraz stał się żołnierzem
z serdecznej ochoty. I pluton drużna "Wilka"
nie potrzebował, jak zwykle, wysyłać patroli
na trzy dni przed ćwiczeniami, do zbadania la-
sów za Sierakowem,
tylko teraz w każdą
sobotę rano Wojtek
widywał się w zagaj-
niku za rozstajem z
rowerzystą z Warsza-
wy. O a Wojtek dobrze
wiedział co w okolicz-
nej trawie piszczy...



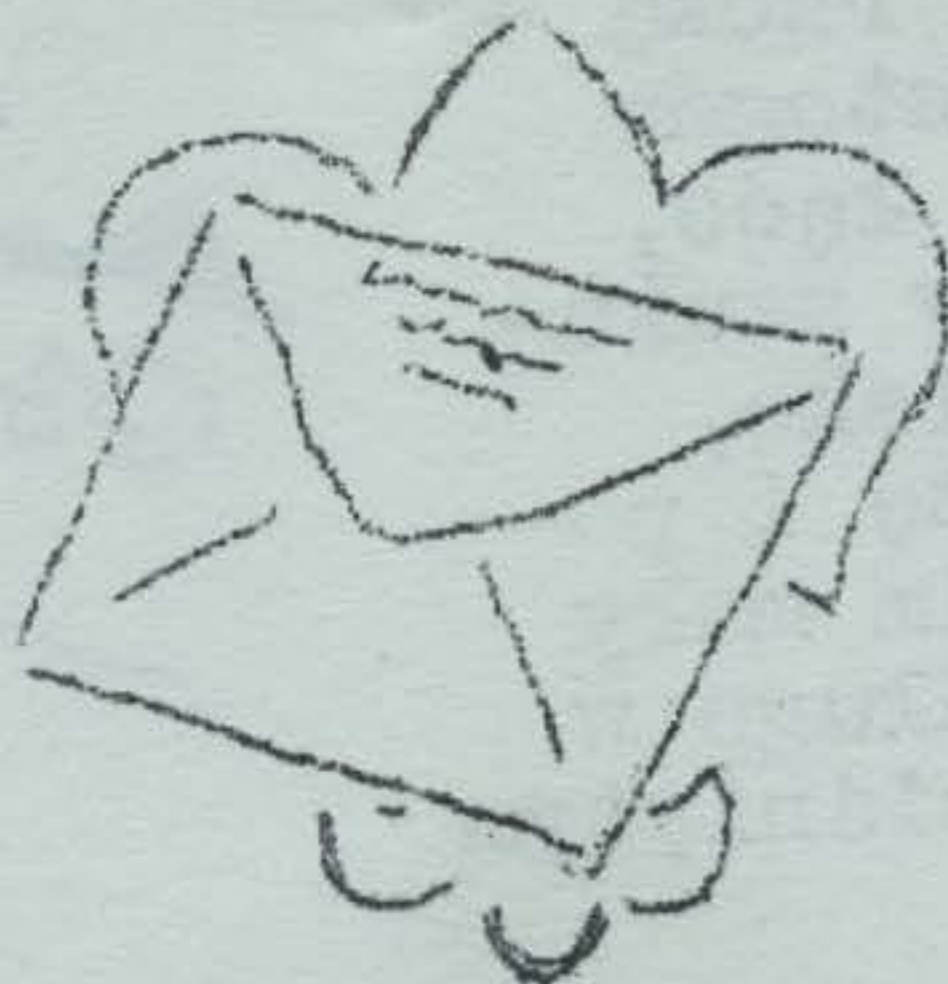
W o j t e k .

U w a g a :

Druh E. Krzyszczakowski /Polish
D.P.Camp, Immendorf, nr. Brunswick
G e r m a n y. / pragnie nawiązać
korenspondencję z harcerzem
/wiek 14-18 lat/ z Anglii.



archiwum



Z Naszej Przeszłości.

Październik w historii.

- 1 październik /1805/ Tadeusz Czaśki daje podwaliny pod Liceum Krzemienieckie.
- 2 " /1794/ gen. Dąbrowski zdobyciem Bydgoszczy daje początek powstaniu Wielkopolski przeciw Prusakom.
- 2 " /1413/ Unia w Horodle.
- 5 " /1788/ Otwarcie Sejmu Czteroletniego, który dał następnie Konstytucję 3-ego Maja.
- 7 " /1918/ Ogłoszenie Niepodległości Polski po Wielkiej Wojnie /1914-1918/
- 8 " /1610/ Żółkiewski zdobywa Moskwę.

Urodził się:

/1824/ Karol Miarka działacz narodowy na Śląsku.

U m a r l i .

/1891/ Paweł Stelmach, pisarz, działacz na Śląsku.

/1900/ Stanisław Szczepanowski, działacz polityczny i ekonomista, który współpracował przy uprzemysłowieniu ziem Południowych Polski.

/S. Sy./





JESIENNA PRACA.

W literaturze polskiej znajdujemy cenne opisy prac rolnych. Reynond daje w "Chłopach" opis pracy jesiennej. A więc... grochoż zsypywanych do wozów kartofli, miejscami orają pod siew, na ugorach pasą się stada krów, na zrudziałych łakach bieleją gęsi, dymy ciągną się nad zagonami. Turkoce młyn, brony zbijają tumany kurzu, a za nimi wynurza się bosy chłop siejący monotonnym i błogosławiącym ziemi ruchem nowe ziarno. Zboże kolistym wirem pada na rolę.



Z siewem jesiennym jest związany szereg przesądów.

I tak chcąc zapewnić obfity urodzaj trzeba w dzień Jana Chrzciciela rzucić kilka ziarn zboża na krzyż i uklęknawszy zmówić "Anioł Pański". Najlepiej sypać ziarno z płachty, która leżała na stole pod święconym na Wielkanoc.

Złe uroki odpędza miotła. Zatyka się ją przy siewie ze słowami:

"Miotła! będziesz kluski gniotła!"

Nawet gdy sieje się siewnikiem, parobek ruszając na siew kreśli batogiem w powietrzu znak Nkrzyża. W związku z zakończeniem żniw używają przysłów:



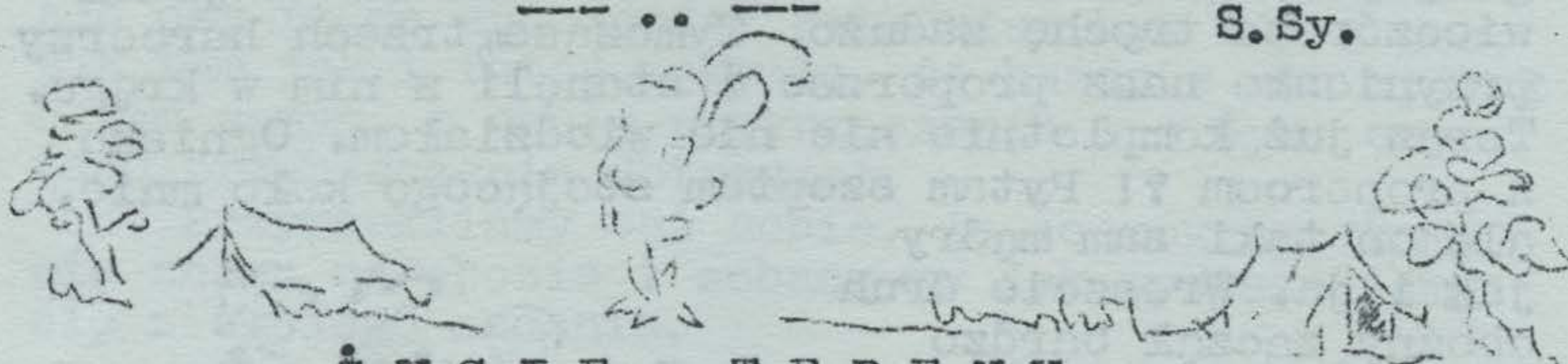
Na św. Francisz, czego się w polu, chłopie kręcisz?

Na św. Łuka - schowaj pług i włóka.

Sw. Łukasz, czego w polu szukasz ?

Po św. Franciszku pasłam bydło na żytnisku.

S.Sy.



Ż Y C I E T E R E N U .

Patroni Naszych Drużyn.

Dotychczas tylko następujące drużyny nadesłały życiorysy swych patronów:

- I.D.H. im. T.Kościuszki
- III.D.H. " S.Czarnieckiego
- IV.D.H. " płk.Kamińskiego.

A co jest z drużyną 2, 5, 6, ? Czyżby nie miały patronów ? Czekamy na życiorysy waszych patronów !

— o —

Przy^{rz}eczenie w "Szczecinie"



Po zakończeniu ogniska i przyzreczenia w hufcu Warszawa, na który zostaliśmy zaproszeni, wyruszyliśmy rzędem w kierunku naszego obozu. Dziwiło mnie tylko to, że nasi chłopcy nie składali przyzreczenia.

Dochodząc do obozu, zobaczy-

czym, że u nas też pali się ogromny stos. Druh oboźny zaprowadził nas tam i na- stała kompletna cisza, gdyż nikt nie wiedział co to wszystko ma znaczyć.



Zachciewa się "władzy" jakichś cudów, pomyśla-
łem, zamiast iść spać będziemy jeszcze śpiewać,
a może będziemy musieli wysłuchać jeszcze jednej
gawędy. Ogniska bardzo lubiłem, ale dwa w jeden
wieczór to trochę za dużo. Tymczasem trzech harcerzy
przyniosło nasz proporzec i stanęli z nim w kręgu.
Teraz już kompletnie nic nie wiedziałem. Ognisko
z proporcem?! Pytam szeptem stojącego koło mnie,
ale on taki sam mądry
jak i ja. Wreszcie druh
obożny zaczął bardzo
cicho mówić, że za
chwilę odbędzie się
przysiężenie i żeby
ci, którzy je mają
składać, dobrze
się zastanowili,
zanim go złożą, bo
przysiężenie składa
się na całe życie,
a dlatego że jest
dobrowolne, obowiązuje bardziej niż cokolwiek
zrobione pod przymusem, czy na rozkaz. Druh huf-
cowy stanął koło proporca i kolejno podchodzili
koledzy, kładli palce na proporcem i wymawiali
głośno słowa przysiężenia. Po tym druh hufcowy
powiedział: "Jesteśmy tutaj z różnych stron Pol-
ski i przyszliśmy najrozmaitszymi drogami. Byliś-
my jednak jedną wielką rodziną. Jedni z nas skła-
dali przysiężenie jeszcze w Polsce przed wojną,
inni w Polsce pod okupacją, a jeszcze inni w Afryce,
Indiach czy Palestynie. Dzisiaj dla podkreślenia
tego właśnie, że jesteśmy razem i służymy tym sa-
mym ideałom, odnowimy to przysiężenie, które skła-
daliśmy w różnych miejscach i w różnym czasie."

Wyciągnęły się ręce ku proporcem, który nie
dawno był poświęcony w kościele i wszyscy zgodnie
powtarzaliśmy słowa: Mam szczerą wolę całym życiem
pełnić służbę Bogu i Polsce.....



Przypomniało mi to chwilę gdy ja sam składałem to samo przyrzeczenie. Było to w Polsce wieczorem. W dali w dole, lśniły światła Lwowa, a ja wymawiałem słowa przyrzeczenia. Było nas tylko kilku. Ale czy to ma znaczenie? Świadkiem był Bóg i noc, tak tam jak i tutaj. Myślę, że każdy z nas myślał o tym samym, o swoim przyrzeczeniu i o tym, czy tego przyrzeczenia dotrzymał.

Przyrzekliśmy też sobie, że za rok spotkamy się znowu na obozie i zobaczymy jak wywiązaliśmy się z swojego zadania.

"B u r e k "

12.8.

Całodzienny biwak. /"Szczecin"/

Wieczorem przy ognisku dowiedzieliśmy się, że jutro nasz hufiec ma iść na całodzienną wycieczkę z biwakiem. Rano mamy pobrać "suchy prowiant" na jutrzejszy dzień, wziąć kotły oraz oporządzenie. Zbiórka rano o 10-ej. Przy blasku ognia widzę twarze innych "szczeciniaków", które zwrócone w stronę d-ła oboźnego, czekają na dalsze szczegóły. A tu nic! Tajemnica! Ocho, co to będzie!

Rano pobúdka i zajęcia jak zwykle, po śniadaniu kończymy przygotowania, drużynowi pomagają. Wreszcie jesteśmy gotowi. Najgorzej z kotłami - jak je nieść? Jakoś tam sobie jednak radzimy.

Zbiórka na placu pod sztandarem. Przegląd wszystkich, czy dobrze spakowani i umundurowani. Paru musi tam jeszcze coś popoprawiać. Dołącza do nas zastęp z hufca "Warszawa". "Zubry" ze szczepu Kamińskiego, ci co wygrali bieg zastępowy hufca, który się odbył przed paru dniami, z dumą stają na czele z proporcem hufca. Wychodzimy na drogę, tam, Druh Komendant Chorągwi robi przegląd.

Wreszcie ruszamy, idziemy zastępami. Potrochu dowiadujemy się szcęgółów. Wiemy, że będzie bieg na wywiadowcę, a ten zastęp z "Warszawy" to właśnie też kandydaci na ten stopień.

Wiecej wietrzyk, pogoda morowa,
byle tylko potem nie
zaczęło lać, bo to w Anglii
wszystko możliwe.

Po pewnym czasie odpo-
czywamy na jakiejś
górze po drodze.

Na czoło wysuwają
się wywiadowcy -
ruszamy marszem
ubezpieczonym.

Wreszcie przy polu,

po którym łązi dużo świń /wywiadowcy czują się nie-
swojo, a nuż to skąd inąd pożyteczne "bydle" ugryzie/.

Bez takich jednak przygód dochodzimy na miejsce.
Z dwóch stron drogi wznoszą się pagórki. Na jednym
z nich, na zielonym zboczu zostaje zatknięty nasz
proporzec hufca. Dalej w krzakach drużynami rozbi-
jamy biwaki. 12, 9 z 15 i "szczep" mają swoje włas-
ne rejony. Ci którzy zostali dopuszczeni do zdoby-
wania sprawności kucharza, biorą się odrazu do goto-
wania. Co to z tego jedzenia wyjdzie! Na nas się
pewno będą uczyć, jak nie należy przyrządzać jedze-
nia.... Część rusza po wodę. Naraz! - podjeżdża
samochód i wysiada druh P.S. - drużynowy Trzynastki
i coś wielkiego za sobą ciągnie. Hura! Worek chleba!
No, teraz nam jedzenia nie zabraknie.

Wszyscy wyciągamy przywiezione peleryny i
rozbijamy z nich dwuosobowe namioty. W sąsiednim
lesie wynajdujemy materiały na kołki i śledzie i
po długich perypetjach rozstawiamy coś podobnego
do namiotów. W międzyczasie kilku z 9 D.H. buduje
szakas.

Po przygotowaniu rejonu zbiegamy na dół
i gdy biedni kucharze męczą się nad przygotowaniem
obiadu, gramy w piłkę. Komenda gdzieś znikła w
nieдалekim lasku - pewno coś się szykuje. Ale co?
Ocho! Szczep im. płk. Kamińskiego już siada do
obiadu, a u nas jeszcze nic niema!



Ale niedługo trzeba było czekać, na krzyk "obiad gotowy" pędzimy co sił w nogach z niepokojem, czy wszystko przypalone, czy tylko część! Siadamy grzecznie, bieżemy po trochę zupy, bo szkoda wyrzucać, próbujemy i piorunem stajemy znów koło kotła, żeby wziąć więcej. Jedzenie doskonałe! Brawo kucharze!



Potem zaczyna się bieg na wywiadowcę i młodzika. W międzyczasie pokropił trochę deszcz, ale na szczęście mały, nie trzeba było nawet chować się do namiotów. Kandydaci na stopnie wpadają do jakiegoś lasku, wychodzą z drugiej strony, przekradają się za murkiem, przechodzą dokoła jeszcze jeden lasek, potem zjawiają się na ostatniej stacji u hufcowego i oboźnego. My przez ten czas urządzamy różne gry i kopujemy zawzięcie piłkę. Acha! Jak tylko obiad się skończył, kucharze zabrali się do gotowania kolacji.

Aniśmy się obejrzeli, a już znów siedzieliśmy przy jedzeniu. Jedliśmy z niemiejszym apetytem.

W międzyczasie przyjechał przerażony Anglik, bowiem gdy widział dym wydobywający się z jego lasku, myślał, że to pożar - ale dał się ułagodzić.

Zabraliśmy się do porządków, zwinęliśmy namioty, kuchnie zostały zasypane.

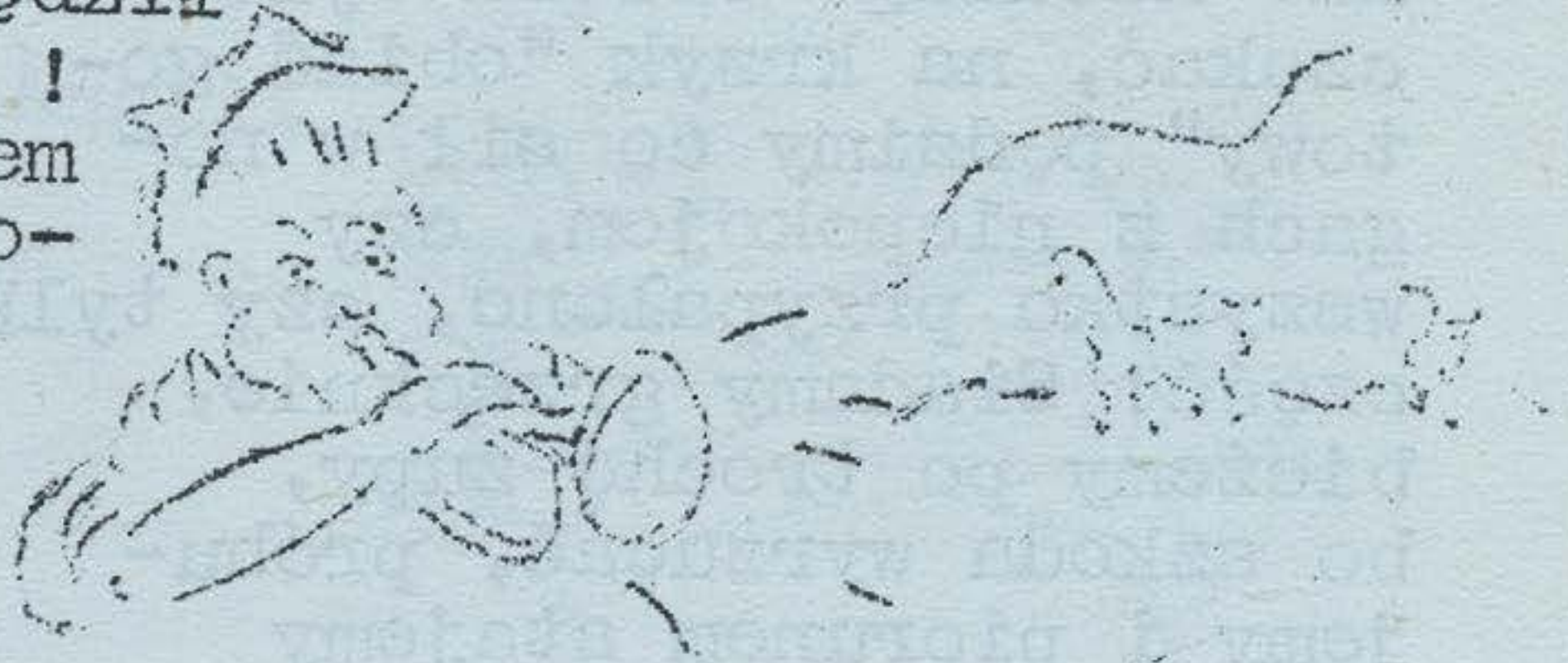
Z b i ó r k a !

Rozbawieni powoli się szkazimy, długo się ustawiamy. Nagle komenda: "Na wierzch pagórka biegiem marsz." Lecimy ze wszystkimi tłumokami. Zasapani stajemy na górze. Gdy znów padło "zbiórka" walimy piorunem i szybko stajemy w trójszeregu.

W prawo zwrot! Idziemy drużynami według wzrostu. Kawalek dalej zdenerwowane hałasem byki, które pasły się nieopodal, zaczynają się zbliżać do marszerującej kolumny. Twarze niektórych druhów robią się niewesołe. Sytuację ratuje duży Czesiek, który

bohatersko wysuwa się na czoło
i głosem trąbki rozpedził
stado. Brawo Czesiek!

O 11-ej wieczorem
byliśmy powrotem w o-
bozie. Jak ten czas
szybko zleciał. Ale
było morowo.



A l e k .

Hufiec "Warszawa"



Na krótkiej fali.....

"Trójka - Czarniecczycy"

6 - IX - 48.

Zelektryzowała nas wia-
domość: "Jutro o 5-ej zbiórka
alarmowa".

7 - IX - 48.

Godz. 5-ta. Wchodzimy do
Domu Harcerskiego i szukamy przybocznego, a jego,
ani słychu, ani widu. Wtem jeden krzyczy, że jest
list dla zastępu "Zubrów". Więc reszta dawaj
szukać listów. O 17-ej 30 już nikogo w Domu Har-
cerskim nie było. Nasz zastęp miał iść na Wschód.
Próbowaliśmy iść na przełaj, ale to się nie uda-
ło. W drodze do celu znaleźliśmy list, skąd do-
wiedzieliśmy się,
że mamy zdobyć most
na Serpentyńce. Jak
wiadomo są tam dwa
mosty. Więc zdoby-
liśmy najpierw je-
den /ten mniejszy/
a później wzięliśmy
się do drugiego.



Po porozumieniu się z drugim współdziałającym zastępem, zdobyliśmy go bez strat własnych, zabijając 4 na 5 obrońców.

Po bitwie wszyscy zadowoleni /nie wiem ja obrońcy/ wróciliśmy do domu.

"Smiały Łoś"

Migawki z hufca "Szczecin"

- Czy wiecie, że w maju b.r. hufiec "Szczecin" miał 230 zuchów, harcerzy i wędrowników ...
- czy wiecie, że miał 8 drużyn, 4 gromady zuchów i zastępy samodzielne
- że jednostki wchodzące w skład hufca były w 13 ośrodkach,
- że na zlocie było ze "Szczecina" 68 harcerzy i harcerzy wędrowników oraz kilkunastu zuchów,
- do Southrop przyjechało dużo nowych chłopców z Afryki. Pewno znów gromada harcerzy rozrośnie się.
- na Zlocie stopień młodzika zdobyło 13 harcerzy

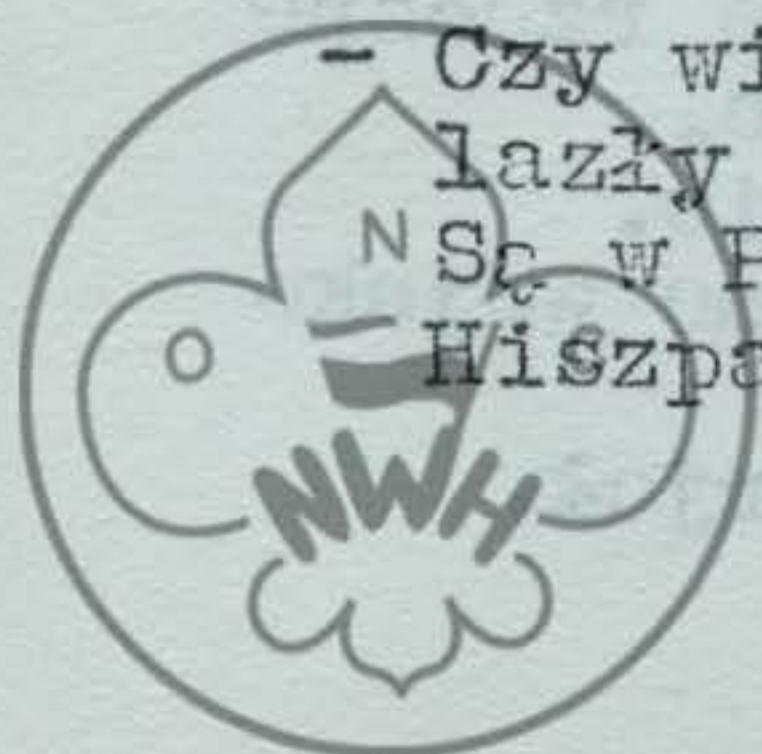
"	wywiadowcy	"	4	"
H.O.	"	"	2	"
przrzeczenie	złożyło		15	"

-- 00000 --

Proporczyki zlotowe.

Znaczki zlotowe.

- Czy wiecie, że nasze proporczyki i znaczki znalazły się już we wszystkich częściach świata ?
Są w Polsce, są we Francji, w Niemczech, Belgji, Hiszpanii, Ameryce !!



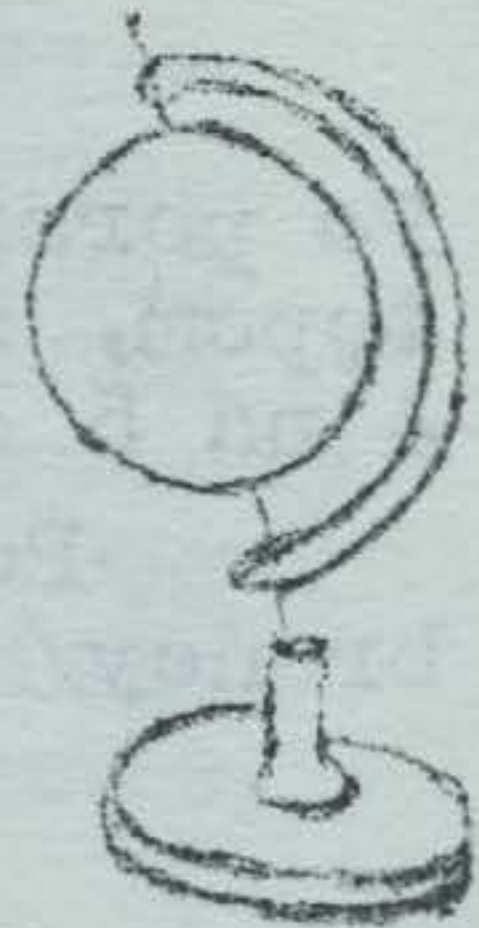


Rzeczy wesołe



Ciekawe

a czasem pożyteczne.



Wesołe....

- Litościwo osobo, jestem ślepy !
- Jako ślepy, przecież czytacie gazetę ?!
- Gdzie ja tam czytam, tylko obrazki sobie oglądam.

----- " -----

Przewodnik stukając zrana do drzwi turysty.

- Proszę pana, pora wstawać. Już kur zapiął.
- Turysta: - A czy czasem ten kur nie spieszy się troszkę ?

----- " -----

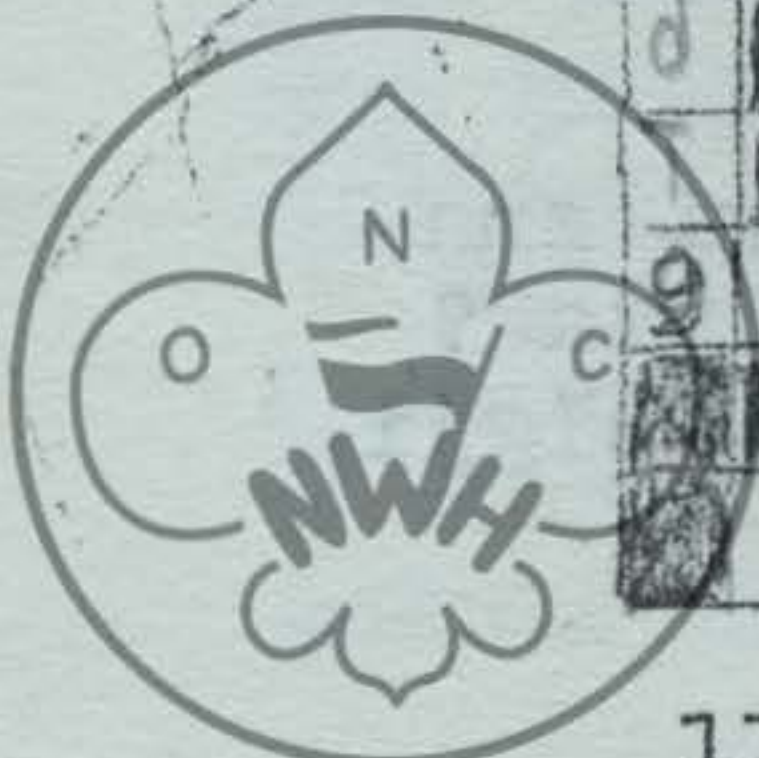
K r z y ż ó w k a .

	1	12	13	14	
X	15	X	X	3	16
0	X	X	X	X	X
H	4	11	13	5	20
9	X	6		9	X
0	X	7	+	8	0
			22		
9		23	X	10	
	11				

P o z i o m o .

1. Utwór Słowackiego.
2. Rodzaj hełmu.
3. Skroplona para wodna.
4. Zjawisko wiosenne na rzekach.
5. Owad.
6. Obraz święty u Rosjan
7. Zagłębienie rzeczne na równinie.
8. Imię żeńskie.
9. Nieregularne wojsko tatarskie.
10. Gruby materiał.

11. Odmiana gipsu.



archiwum

Pionowo: 2. Blok żelazny, służący do kucia.
5. Zaimek. 7. Rodzaj trucizny. 10. Zwierzę do-
mowe. 12. Roślina chodowana. 13. Opera włoska.
14. Pierwiastek. 15. Płynna część rośliny.
16. Rzeka w Syberji. 17. Inaczej meteoryt.
18. Góry w Saharze środkowej /wspak/.
19. Miara powierzchni. 20. Ogród owocowy.
21. "Kocham" po łacinie. 22. Ptak nocny.
23. Gatunek papugi.

Rozwiązanie Krzyżówki z Nru 6-ego.

Poziomo: 1. Korał. 4. Karafka. 8. Róg. 9. Czarownik.
10. Borowik. 11. Komin. 12. Niemal. 14. Swinia.
17. Zakaz. 18. Kolonia. 20. Sodalicja. 22. U. S. A.
23. Brawura. 24. Amant.

Pionowo: 1. Karabin. 2. Rygor. 3. Lichwiarz. 4. Kratka.
5. Rio. 6. Fenomen. 7. Arkan. 11. Kawalkada.
15. Amarant. 16. Akacja. 17. Zasób. 19. Nauka.
21. Lnu. 13. Eskadra.

P o ż y t e c z n e .

.... W zeszłym roku, grupa 6-ciu naukowców Norwegów odbyła 100 i jedno dniową wyprawę oceaniczną pokrywając 4300 mil w czworokątnej barce zbudowanej z drzewa, z jednym żaglem i czegoś w rodzaju szakasu dla ochrony zakogi przed słońcem i deszczem.

Wyprawa wyruszyła z Peru /zachodni brzeg Ameryki Południowej/ i miała za zadanie dowieść teorię szefa ekspedycji, że wyspy środkowego Pacyfiku jak Tahiti i inne były zaludnione przed tysiącem lat przez południowo amerykańskich Indian. Część antropologów nie chciała się zgodzić z tą teorią, dowodząc, że przy prymitywnych środkach komunikacji tamtych czasów, przedostanie się na wyspy z Ameryki było niemożliwością. Młody profesor norweski postanowił dowieść swej teorii czynem - i zbudował właśnie jaknajpry-

mitywniejszą barwę z drzewa i wiążaną linami, na której wykorzystując prądy Oceanu po 101 dniach nad wyraz niebezpiecznej podróży, dostał się na Tahiti.

Dowiódł w ten sposób możliwość przedostania się na wyspy, oraz że on i jego towarzysze są dzielnymi ludźmi.

.... Lot chrabąszczy jest niezręczny, chękaśliwy i ciężki głównie na skutek dużej wagi ich ciała. Aby się wzbić, chrabąszcz musi przedewszystkiem napompować pewną ilość powietrza do worków w jego korpusie. Czyni to poruszając rytmicznie tłowiem około pięćset pięćdziesiąt razy, to znaczy tyle ile jest w nim worków powietrznych. Gdy to wykona jest gotowy do lotu.

Zdjęcia Złotowe.

- Każdy ktokolwiek robił na Złocie zdjęcia proszony jest o przesłanie ich do Komendy /Komenda Harcerzy, 45, Gloucester Rd. S.W.7/ Zdjęcia będą zużytkowane w specjalnych albumach pamiątkowych. Za zdjęcia wykorzystane zostaną zwrócone pieniądze /przesyłając zdjęcia, podaj cenę/ Pozostałe zdjęcia będą zwrócone.
- Drużyny, które chcą zamówić zdjęcia proszone są o napisanie do Komendy z prośbą o przesłanie im albumu. Z albumu wybierze zdjęcia i zamówicie.

Fundusz Wydawniczy.

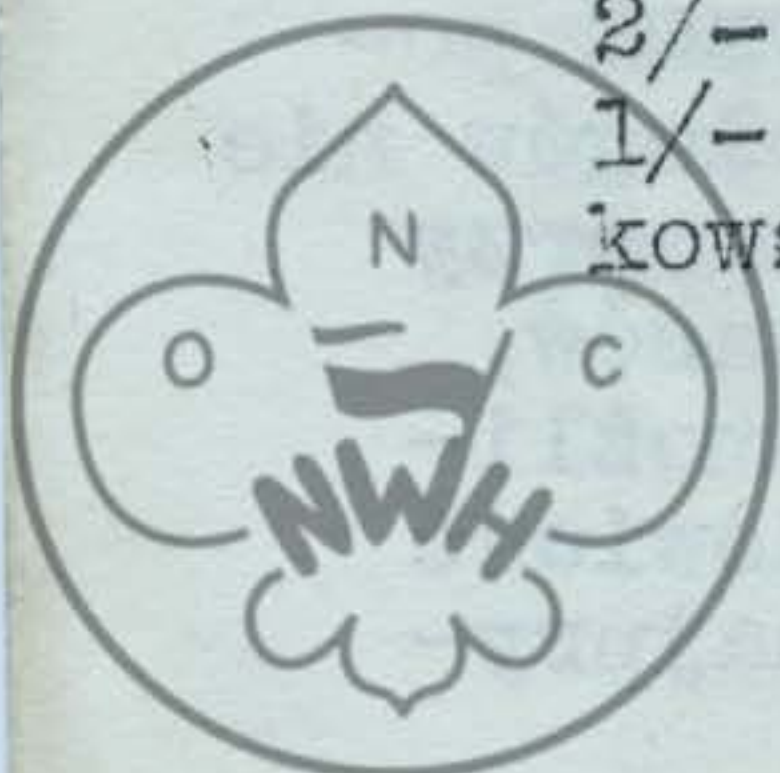
Na F.W. "Bądź Gotów" wpłacili:

2/- J. Zawadzki. 1/6 Cwik Julek. 4/- Zajac.
1/- dh. Z. Nawrocki. 8/4 B. Jarzyna. 6/- hm. Ruszkowski.

Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy

Czuwaj !

R E D A K C J A .



archiwum

Z ostatniej chwili
Hufiec Warszawa 2 dH.

Okapy kolarskie.

Chociaż nasz sanitariusz stale twierdzi, że powietrze pomaga w rozwoju, to jednak okazuje się, że gdy go jest zbyt dużo..... to się pęka! Na "45", jeszcze przed wyjazdem Feliksowi pękła kicha przy pompowaniu.

Pewien jegomość stale chwalił się, że przez niego nigdy się konwój nie zatrzyma. Mimo to nawalił - gdy mu się gazeta wplątała w szprychy.

Na Greenwich Rysiowi znów kicha nawaliła, zapewne dlatego, że na poprzednim przystanku zbyt się objadł.

Ogólny zachwyt wzbudzał bagażnik Pieniąga: deska przymontowana artystycznie trzydziestoma sznurkami, kolebiąca się w takt ruchu roweru, a wraz z nią dwie szczelnie napakowane torby.

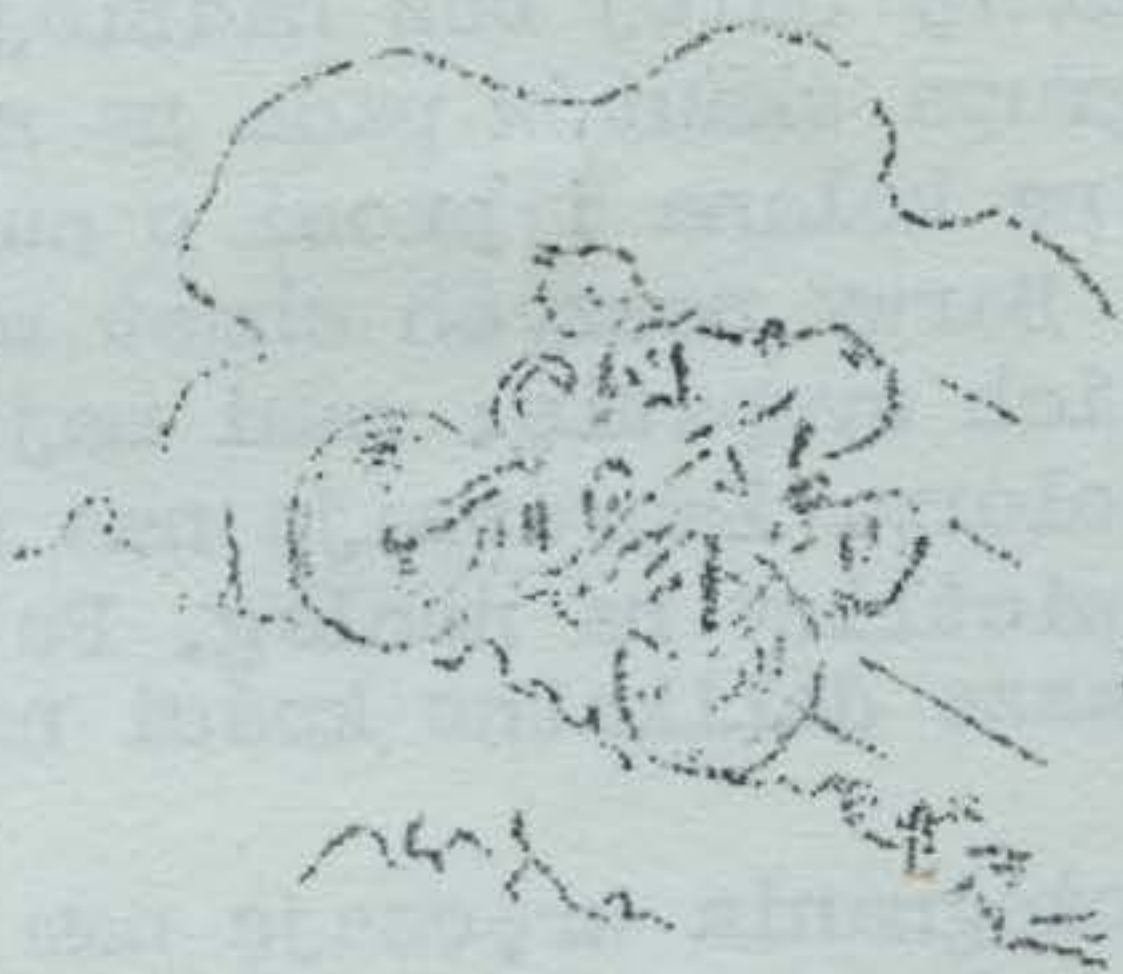
Pierwszego dnia wyprawę naszą opóźniał bezhamulcowy uczestnik: tak w dół jak i pod górę stale popychał swój rower.

Tandem stale piszczał na równi z jego dwoma motorami.

Pędząc z góry raptem zamareł z przerażenia: widzę jak Maciek wali się, a przez niego jak bryka przejeżdża Słonina. Chociaż ciężar Słoniny jest niezrównany, jednak Maciek wyszedł bez szwanku.

Pięć mil dalej samochód zaczepia o kieszeń niefortunnego Pieniążka, który wylatuje jak z procy i wkońcu ląduje w szpitalu. Następują trzygodzinne ceregiele i śledztwo na posterunku. Zeznaje Wojtek: przy wymianie jego nazwiska urzędniczka błędnie, a bobby mówi, że ^{nie} wie jak je spelować /Zborowski/.

Z powodu spóźnionej pory policja przydziela nam nocleg w dziurawej szopie. Wśród nocy budzę się z prze-



rażeniem, czując cios półmetrowym nożem pod łopatkę. Przypominam sobie, że policja poszukuje dwu morderców.

Okazuje się jednak, że sprawcą był pewien harcerz, trzymający we śnie swój bagnet w pogotowiu.

Podajemy wypróbowany także przepis na świetną herbatę: Wieczor do niezagotowanej wody wsypać herbatę, potem zagotować, pozostawić przez noc na deszczu aby jej przybyło. Rano odegrzać i wyjąć - a będzie miam miam!

Morska kąpiel koło Whitstable była wprost wspaniała. By zanurzyć się do pasa brnęliśmy pół mili po ostrym żwirze i lodowatej wodzie.

W Canterbury dookoła sławnej katedry odbywamy pielgrzymkę, wędrujemy od sklepu do sklepu kupując owoce.

Wyjeżdżając z Canterbury słyszemy znany wrzask Grażynca. Okazuje się, że zostawił miastu plecak na pamiątkę naszego pobytu. Grażyniec Przyjemniak.

A Ashford nasza przednia straż żebrze o nocleg. Niestety: potężnych wymiarów Anglica wypędza ich miotłą.



Jedziemy dalej bez nadziei. Wtem grupa skautów pada na nasz widok na kolana i prosi o autografy. Barwy naszych chust wzbudzają ich sympatię: sami mają te same kolory. Zapraszają nas do swej świetlicy na nocleg. Po

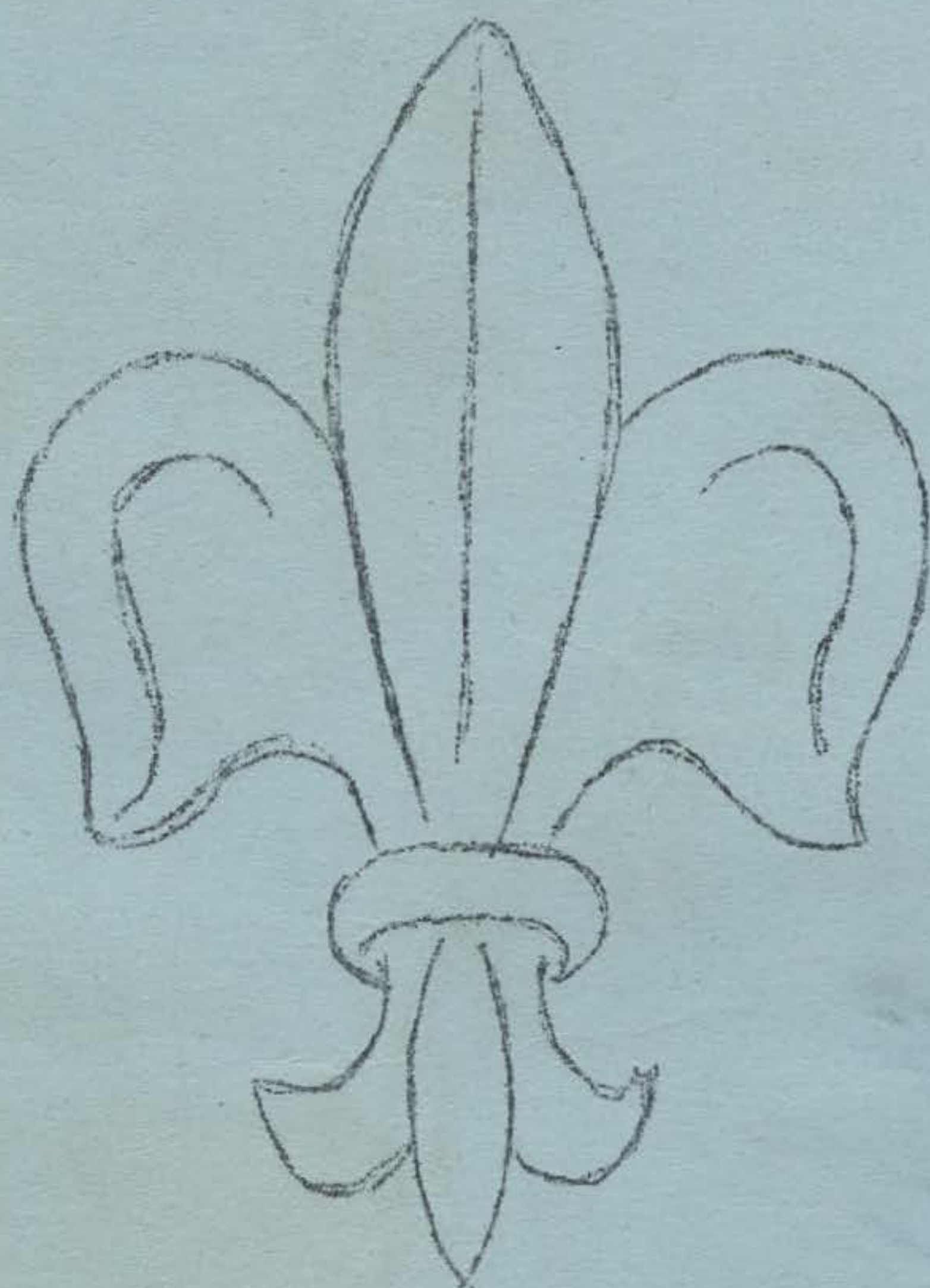
wspólnym "ognisku" odgniatamy nasze delikatne kości na twardej deskach beczki.

Rano, w czasie uroczystego pożegnania wręczają nam na pamiątkę Skauta z gałganków. Michał, dziękując ich drużynomu pyta: Czy to ma Was przedstawiać"

Ostatni dzień dziwnie smutny i głodnawy. Zbieramy resztki funduszków: wystarczy na skromny posiłek. Dzięki słabemu obciążeniu naszych żołądków dojeżdżamy na wieczór do Londynu.

"Cyklista"





WYDAJE

KOMENDA HARCERZY w W. BRYTANII.
45. GLOUCESTER ROAD, LONDON, SW.7.



archiwum